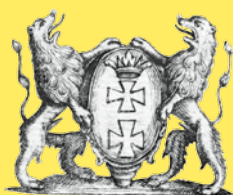


**Stanisław Horno-
Popławski
w Bydgoszczy
zamiast
w Sopocie**



► **Str. 7**

**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE

z Energa



► **Str. 11-12**

Energa

► GAZETA GDAŃSKA

KOLEJNE WYDANIE GAZETY GDAŃSKIEJ UKAŻE SIĘ 31.03.

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 476 | 17.03.2017 r.

Synekury u Struka - prezes PKM dyrektorem w urzędzie

Prezes PKM SA Grzegorz Mocarski przez 9 miesięcy był jednocześnie dyrektorem departamentu w urzędzie marszałkowskim. - To jest wdzięk Kalego, gdy marszałek Struk mówi o synekurach i standardach - mówi radna PiS Danuta Sikora i składa interpelację

► **Str. 2**

Europejski Matrix

Z posłanką PiS Dorotą Arciszewską-Mielewczyk, przewodniczącą sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 4**

GAZETA SOPOCKA

Czajkowska i Tarasiewicz o przeniesieniu ZSH

► **Str. 6**

Dzień dla życia na UG

Przez sześć godzin na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego można było oddać krew, wypełnić oświadczenie woli, zostać potencjalnym dawcą komórek macierzystych czy też oddać włosy dla osób walczących z rakiem, będących pod opieką fundacji Rak&Roll. To wszystko w ramach akcji "Dzień dla życia na UG", której organizatorem byli studenci I roku dyplomacji UG.

► **Str. 8**

MH Automatyka utrzymała się w PHL!

Hokeiści MH Automatyki zapewnili sobie utrzymanie w PHL. W serii play out biało-niebiescy pokonali Nestę Mires 4:2. W piątek w Toruniu Nasta Mires wygrała 3:2 (1:0, 1:1, 1:1). W szóstym meczu rozegranym w hali Olivia gdańszczanie zwyciężyli 5:1 (1:0, 2:1, 2:0). Ostatnie spotkanie oglądała rekordowa liczba widzów w tym sezonie PHL – 3100!

► **Str. 10**

Wojna przy rekordzie frekwencji?

Lechia-Legia. Jeden z najbardziej elektryzujących meczów w polskiej ekstraklasie może zadecydować o wyglądzie czołowej trójki przed podziałem punktów. Wojnę o podium z trybun, według szacunków, może obejrzeć rekordowa liczba kibiców. Nawet 37,5 tysiąca. Tylu na meczu biało-zielonych jeszcze w Gdańsku nie było. Początek spotkania w niedzielę o godz. 18.

► **Str. 10**

Podwójne wiosła... i standardy? Adam Korol bez prądu



Adam Korol wysiadł z łódki jesienią 2013. Od 2010 roku wspierał polityków PO w komitetach honorowych. Kiedy w lipcu 2015 odbierał nominację ministerialną z rąk Bronisława Komorowskiego rozwiązał kolejną umowę z koncernem Energa. Przychody z tego tytułu w ciągu paru lat mogły sięgnąć 0,5 mln złotych. Wyłoniony za kadencji PO i prezesa Bielińskiego, partnera posła Tadeusza Aziewiczza przy różnych opracowaniach prywatyzacyjnych, zarząd płacił systematycznie ambasadorowi Energi. Po przegranej Po i zmianie władz spółki b. ambasador i poseł PO nagle zaczął się troszczyć o koszty darów mszalnych i politykę świadczeń wobec emerytów koncernu. Niewykluczone też że jako prezes Pomorskiej Federacji Sportu łamie przepisy ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora..

► **Str. 3**

F(ig)raszka

Taki poranek

Warto dzień zaczynać jogą
Gdyby ktoś spoglądał srogo...
Ranek witać w siódmym
niebie
I najbardziej kochać siebie
Można czynić medytację
Wdzięcznym być za
demokrację
I za odzyskane mienie
Kobiet równouprawnienie
Za śmieciowe zatrudnienie
I zabawne roztargnienie
Chwalić siebie przez czas
cały
Będąc wszak niedoskonałym

Liczba

115 tys. zł

składka Gdańska
w stowarzyszeniu "Pomorskie
w EU" w 2017 roku

3000 zł

dotacja dla ZNP
na poczęstunek

379 zł

przekąska do pogawędki
w restauracji La Cucina na
temat szczytu klimatycznego

Cytat tygodnia

- Poszło naprawdę bardzo
dobrze, odpowiada na potrzeby
mieszkańców, uczniów i
rodziców

- **Monika KOŃCZYK**,
pomorska kurator oświaty o
przygotowaniach do reformy
edukacji.

"Rozmowa kontrolowana" -
RADIO GDAŃSK

- Nikt nie rodzi się demokratą
ani obywatelem - obywatel
radca prawny
Paweł ADAMOWICZ,
prezydent Gdańska, na wiecu
przeciwzrądownym.
Strona urzędowa gdańsk.pl

Z Konstytucji RP do
obywatela radcy prawnego P.
Adamowicza:

"PRZYRODZONA i niezbywalna
godność człowieka stanowi
źródło wolności i praw
człowieka i OBYWATELA.
Jest ona nienaruszalna, a
jej poszanowanie i ochrona
jest obowiązkiem władz
publicznych" - czyli także
obywatela prezydenta Gdańska.
Art. 30 Konstytucji RP

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Synekury u Struka - prezes PKM dyrektorem w urzędzie

Prezes PKM SA Grzegorz Mocarski przez 9 miesięcy był jednocześnie dyrektorem departamentu w urzędzie marszałkowskim. - To jest wdzięk Kalego, gdy marszałek Struk mówi o synekurach i standardach - mówi radna PiS Danuta Sikora i składa interpelację.

Marszałek Mieczysław Struk (PO, pomorski wicelider partii) publicznie: "Oni mówią o standardach, koleśkach i synekurach w samorządzie, oto lista stanowisk, które przejęli tylko na Pomorzu, tempo ob-sadzania jest szalone".

Mówi to marszałek, którego dyrektor generalny Sławomir Kossakowski został wydelegowany do dwóch rad nadzorczych, z których uzyskuje 90 tys. zł rocznie, którego prezes Agencji Rozwoju Pomorza, Łukasz Żelewski, też trudzi - razem blisko 400 tys. zł - się w dwóch dobrze płaćących radach, którego urzędnicy trafiają całkiem często do rad nadzorczych spółek szpitalnych i...którego urzędnik, zastępca dyrektora Departamentu Rozwoju

Gospodarczego, Grzegorz Mocarski przez wiele miesięcy pracował równolegle jako prezes zarządu Pomorskiej Kolei Metropolitalnej - informuje opinię publiczną radna Prawa i Sprawiedliwości, **Danuta Sikora**.

I pyta zarząd województwa pomorskiego w interpelacji o prezesa PKM, Grzegorza Mocarskiego, "który został powołany przez radę nadzorczą na to stanowisko 16 maja ub.roku", a jednocześnie "był zatrudniony na stanowisku zastępcy dyrektora Departamentu Rozwoju Gospodarczego UM woj. pomorskiego do 20 lutego 2017".

Zdaniem radnej, takie łączenie stanowisk przez 9 miesięcy może być kolizyjne. Na pewno nie jest niein-

tratne. Były już prezes PKM SA, Krzysztof Rudziński, podobnie jak wiceprezes Tadeusz Heyda, zarobił w 2015 roku ponad 300 tys. złotych. Dyrektor Grzegorz Mocarski z pracy w urzędzie przez cztery i pół miesiąca wykazał 55 tys. złotych, co daje godne, także zdaniem prezesa Sądu Najwyższego Małgorzaty Gersdorf, 12 tys. zł miesięcznie na prowincji pomorskiej. Zarobił także ponad 16 tys. złotych za ten sam okres zasiadania w radzie nadzorczej PKM, wspólnie z Maciejem Glamowskim, szwagrem prezydenta Gdańska, wiceprezesem MTG SA, którego pracę z kolei nadzoruje wspomniany już prezes ARP, Ł. Żelewski.

Dodatkowo prezes Mocarski jest członkiem rady nadzorczej SKM Trójmiasto, co też nie ma wymiaru działalności non profit i może zapewnić dodatkowe wynagrodzenie na poziomie ok. 3500 zł miesięcznie.

- To dziwna sytuacja - mówi "Gazecie Gdańskiej" radna D. Sikora - bo oznacza, że przedstawiciel kontraktują-

cego usługę PKM pobiera wynagrodzenie u wyłonionego w przetargu wykonawcy usługi czyli SKM Trójmiasto, na pewno nie jest to sytuacja transparentna.

Jeśli dyr. Mocarskiego do pracy w PKM wydelegował zarząd województwa stosowną uchwałą, to rygory ustawy antykorupcyjnej urzędnika tak awansowanego nie dotyczą. Zarząd mógł uznać, że przez kilka miesięcy prezes Mocarski może jednocześnie dać radę na stanowisku kierowniczym w urzędzie - w końcu PKM łączy Gdańsk-Brętowo z Gdańskiem Głównym... Reszta to już kwestie etyczne, co PO na Pomorzu praktykuje z wdziękiem Kalego...

Czy właśnie w takich przypadkach, Mieczysław Struk i Paweł Adamowicz, wspólnie wyjdą na ulice i będą protestować do upadłego?

Synekury w samorządzie warte są obrony w dzielnicy (PO)morskiej.

(set)

Akapit wydawcy



Lichą tajemnicą tych przedsiębiorstw mogą być bilety parkingowe prezesa wpisane w cenie wody. Nie jest 300 tys. euro rocznej pensji prezesa

sta. W raporcie za 2015 rok o lepszych usługach na rzecz gdańszczan ani słowa.

Rade nadzorczej holdingu tworzą zaś, obok nadburmi-

Adamowicza, nie dajmy się w Gdańsku prowadzić jak barany na rzeź. Jako pierwszy z "małej stabilizacji życiowej" powinien zrezygnować przewodniczący rady nadzorczej GPEC, który za 0,7 mln złotych swoją sytuację już mocą własnej decyzji dostatecznie ustabilizował.

Opozycja powinna przystąpić do odzyskiwania władzy nad spółkami komunalnymi. Ich przyszły wykup jak w przypadku GPEC, czy zamknięcie 30-letniej umowy z francuskim Saurem lepiej posłuży obronie jakości samorządu gdańskiego niż udział w wiecach na rzecz obrony grupowych interesów interesariuszy Platformy Obywatelskiej.

Marek Formela

Rzeź gdańskich baranów

Radio Gdańsk w audycji "Ludzie i pieniądze" podjęło pomysł, by w radach nadzorczych spółek komunalnych pojawili się przedstawiciele opozycji.

Wyjaśniam wątpliwości.

Spółki komunalne funkcjonują na rynkach domkniętych i eksploatują kieszenie mieszkańców. Ich wygodna rola gospodarza uwarunkowana jest misją społeczną. Dostarczając wodę, ciepło, wywożąc śmieci i podstawiając tramwaje - obsługują wspólnotę samorządową, której organy władzy, z mocy prawa są zobowiązane do wykonywania tych usług komunalnych.

lipskiego holdingu komunalnego, który jest właścicielem gdańskiego ciepłociągu ani 2100 euro diety rocznej szefa jego rady nadzorczej. Na ich dobrostan łożą gdańscy mieszkańcy.

Nie jest też tajemnicą, że holding miejski Leipziger-stadtholding ma za zadanie stałe i lepsze wykonywanie usług komunalnych na rzecz 580 tys. mieszkańców mia-

strza Junga, przedstawiciele partii: SPD, CDU, Bündnis 90/Grüne, Linke. Są tam po to, by zapewnić publiczną przejrzystość i minimalizować ryzyko błędów przy eksploatacji kieszeni swoich obywateli.

Uprawnienia rady nadzorczej i jej członków pozwalają być adwokatem politycznych i społecznych mniejszości.

Podzielim pogląd Pawła

Personalalia



✓ **Marcin Horała** został powołany na koordynatora (pełnomocnika) do spraw przeprowadzenia sprawniej kampanii o wyborów samorządowych i czuwaniem nad ich prawidłowością na Pomorzu z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Marcin Horała jest absolwent prawa i politologii na Uniwersytecie Gdańskim. Początkowo działał w konserwatywnym Stowarzyszeniu KoLibert i w Unii Polityki Realnej. Dał się szerzej poznać w 2014 roku, kiedy to startując na prezydenta Gdyni po pracownię kampanii uzbierał 10.388 głosów gdynian, co jak na konkurenta tak w tym mieście popularnego **Wojciecha Szczurka** można ocenić jako sukces. W samorządzie od Stowarzyszenia Przyjaciół Ciso-wej. Po raz pierwszy zasiada w Sejmie. Oddało na niego głos 10 546 wyborców.

✓ **Andrzej Bojanowski**, zastępca prezydenta Gdańska odchodzi z urzędu do sprawiającej zakłopotanie spółki gdańskiej MTG SA. Przez kilka miesięcy będzie znowu współpracował z postkomunistą **Andrzejem Kasprzakiem**, z którym tworzył już zarząd w gdańskim porcie, a od kilku lat jako przewodniczący rady nadzorczej MTG SA kontrolował prezesa, w którego powołaniu uczestniczył zaraz potem jak odwołał prezesa **Andrzeja Spikera** wywodzącego się z "S". A. Kasprzak, dobrze czujący wiatr, zatrudnił w pierwszych godzinach swojego zarządzania jako dyr. finansowego, szwagra prezydenta Gdańska **Macieja Glamowskiego**. Czas pokazał, że nie była to zła decyzja, do spółki przyciągnął także byłego oficera milicji obywatelskiej z czasów stanu wojennego, a także członka egzekutywy PZPR w dzienniku "Głos Wybrzeża". Jak chwilką wróble, jesienią prezes Kasprzak będzie emerytem a prezes Bojanowski będzie walczył o obronę spółki przed przejęciem przez rząd. I pomyśleć, że nie tak dawno prezydent miasta opozycję o podobnych życiorysach sytuował w okolicach NSDAP...

✓ I ty zostaniesz prezydentem... radna, **Aleksandra Dulkiewicz** dołączy do mamy, dyrektor wydziału w magistracie - i zostanie zastępcą prezydenta Gdańska. Będzie zajmować się tym czym sprawnie zajmował się jej poprzednik **A. Bojanowski**, choć na razie opowiada, że zajmie się tym czym zajmuje się inny były asystent prezydenta, dziś jego zastępca **Piotr Grzelak**. Zwolnione przez nią stanowisko kierownicze klubu radnych PO w radzie miasta zajmie **Piotr Borawski**, radny od 2010. W ostatnich wyborach w okręgu nr 3 zdobył bardzo przyzwoite poparcie 2087 mieszkańców. Podobnie jak A. Dulkiewicz jest prawnikiem i podobnie jak poprzedniczki jego nazwiska nie można odnaleźć na liście radców prawnych i adwokatów. Za rządów koalicji PO-PSL trafił do państwowej spółki Naftoport, w której zajmuje się sprawami prawnymi, za co spółka zapłaciła mu w 2015 roku 120 tys. złotych. Widocznie za mało bo Borawski głosował za apelem w sprawie złych działań rządu, który źle służy Polsce, choć w Naftopocie pensje są wypłacane o czasie...

wybrzeże24.pl

Podwójne wiosła... i standardy?

Adam Korol bez prądu

Adam Korol wysiadł z łódki jesienią 2013. Od 2010 roku wspierał polityków PO w komitetach honorowych. Kiedy w lipcu 2015 odbierał nominację ministerialną z rąk Bronisława Komorowskiego rozwiązał kolejną umowę z koncernem Energa. Przychody z tego tytułu w ciągu paru lat mogły sięgnąć 0,5 mln złotych. Zarząd prezesa Bielińskiego wyłoniony za kadencji PO, partnera posła Tadeusza Aziewiczza przy różnych opracowaniach prywatyzacyjnych, płacił systematycznie ambasadorowi Energi. Po przegranej Po i zmianie władz spółki b. ambasador i poseł PO nagle zaczął się troszczyć o koszty darów mszalnych i politykę świadczeń wobec emerytów koncernu. Niewykluczone też że jako prezes Pomorskiej Federacji Sportu łamie przepisy ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora.

Posel Adam Korol troszczy się o laickość państwa. No, nie całego państwa. Jako były ambasador marki koncernu Energa (był on ambasadorem m.in. akcji Olimpijska Energa), którym został po zdobyciu złotego medalu Igrzysk XXIX Olimpiady w Pekinie, do czasu powołania na urząd ministra sportu przez ówczesną premier Ewę Kopacz, poczuł zagrożenie krucjatą (lub rekonkwistą) w koncernie Energa.

Jako, że poseł PO już ambasadorem nie jest to jednak fakt, iż koncern zwrócił się ku Opatrzności Bożej wywołując zaciekawienie deputowanego Adama Korola. Złożył więc interpelacje 7 lutego br. "w sprawie oficjalnego zawierzenia Koncernu Energa Opatrzności Bożej". Zaskądził w niej nawet zerwanie przez Enerę z laickością państwa, prosząc ministra Krzysztofa Tchórzewskiego o wyjaśnienie czy ministerstwo zostało poinformowane przez prezesów giełdowej spółki Energa o planowanym oddaniu firmy pod opiekę Opatrzności Bożej?

I dalej: Czy resort wyraził na to zgodę? Jak można wytłumaczyć fakt, że w kraju oficjalnie laickim jedna z największych firm branży energetycznej, kontrolowanej przez skarb państwa, organizuje oficjalne uroczystości kościelne? Czy udział w nich kluczowych pracowników koncernu był obowiązkowy? Dlaczego zarząd Grupy Energa podejmuje działania o charakterze religijnym związanymi ze spółką, zamiast zająć

się kwestiami biznesowymi? Dlaczego prywatna sprawa, jaką jest wyznaczenie określonej religii przekłada się na oficjalne decyzje dotyczące koncernu?

Czy dary przekazane kościołowi, w którym odbyło się nabożeństwo, przez poczet pracowników Energi (w tym kielich mszalny) były finansowane z budżetu spółki? Jeśli tak, to na jakiej podstawie? Czy akcjonariusze firmy są informowani o wydatkowaniu środków koncernu na tego typu działania?

Zatroskał się nawet o to czy osoby niewierzące lub wyznające inną religię nie są w Enerdze dyskryminowane.

Minister energetyki odpisał, że spółki giełdowe podlegają różnym regulacjom zarówno określonym przez przepisy prawa, wytyczne czy dobre praktyki określone przez Giełdę Papierów Wartościowych, jak również przez wewnętrzne akty normatywne jak statut spółki. Żadna z tych regulacji nie wskazuje na potrzebę wnioskowania do ministra o zgodę na "oddanie Spółki pod opiekę Opatrzności Bożej".

Odpowiadając w imieniu min. Tchórzewskiego podsekretarz Andrzej Piotrowski, odnosząc się do zarzutu, że zawierzenie Spółki Opatrzności Bożej może powodować ryzyko poczucia dyskryminowania osób niewierzących lub wyznających inną religię, poinformował, że Spółka ma wdrożone jedno z najbardziej nowatorskich rozwiązań w zakresie Polityki Przeciwdziałania Mobbingowi i Dys-



kryminacji.

Posel Korol ambasadorem Energi był do 2015 roku. Dopytywaliśmy więc posła jakie środki finansowe (sponsorskie) otrzymał on jako ambasador marki koncernu Energa po swoim wielkim sukcesie i złotym medalu Igrzysk XXIX Olimpiady w Pekinie. Był też ambasadorem akcji Olimpijska Energa. Jak długo trwała umowa sponsorska z Energa? Czy ambasadorem

marki Energa był Pan do czasu, gdy Pani premier powołała Pana na urząd ministra sportu i turystyki?

Z informacji, do których dotarła "GG" wynika że koncern był hojny dla mistrza olimpijskiego z 2008 roku, choć hojność ta zbiegła się raczej z końcem kariery sportowej A. Korola i początkiem jego aktywności politycznej. Być może to tylko zbieżność przypadkowa, ale jeszcze

w lipcu 2015 koncern był płatnikiem sportowca, który zgodnie ze swoimi przekonaniami wspierał kandydatów jednej partii, trzeba trafić tej, która mając większość wyłaniała władze spółki Energa. Kiedy A. Korol odbierał, w sumie mogło to być ok 05 mln złotych, nie zajmował stanowiska w sprawie realizacji umowy społecznej koncernu, ani losu jego emerytów.

W grudniu ub.r. były już ambasador marki Energa mocniej zainteresował się polityką firmy Adam Korol 22 grudnia 2016 w interpelacji zwrócił się o wyjaśnienie czy Grupa Energa przestanie wypłacać części swoich emerytów ekwiwalent za energię elektryczną i czy nie jest to wyraz podwójnych standardów - z jednej strony PIS kreuje swój wizerunek jako partii prospołecznej, z drugiej - gdy następuje zderzenie z realiami gospodarki, działa cynicznie, wbrew umowom społecznym i układom zbiorowym?

Dopytywał też czy Grupa Energa nie ma innych sposobów zrekompensowania wpłat na deficytowe kopalnie, niż działanie kosztem własnych pracowników i to tych najuboższych - emerytów?

Chodziło o wypłatę dla emerytów i rencistów ekwiwalentu energetycznego na podstawie obowiązujących Zakładowych Układów Zbiorowych Pracy. Jak informował Andrzej Piotrowski podsekretarz stanu zidentyfikowano w Grupie 141 osób, które nie były uprawnione do pobierania ekwiwalentu energetycznego; co stanowi ok. 2 proc. osób, które pobierały takie świadczenia w 2016 r.

W międzyczasie mistrz olimpijski, poseł, członek wyborczych komitetów honorowych prezydentów Bronisława Komorowskiego i Pawła Adamowicza, osiągnął też kolejny splendor i został prezesem Pomorskiej Federacji Sportu w Gdańsku.

Federacja sportu, której prezesuje Adam Korol, realizuje przy tym programy Samorządu Województwa Pomorskiego oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki w zakresie szkolenia młodzieży.

Federacja ma swoją siedzibę przy al. Zwycięstwa 51

w Gdańsku. Budynek "Domu Sportu" jest też źródłem przychodów federacji. W nim mieści się m.in. hurtownia sportowa.

Co prawda w KRS federacji nie ma wpisu o prowadzonej działalności gospodarczej, to - jak się dowiadujemy, jest ona prowadzona. Paragraf 8 Statutu określa zresztą, iż PFS realizuje swoje cele poprzez prowadzenie działalności gospodarczej, z której dochody będą przeznaczone na działalność statutową. Przychody fundacji pochodzą m.in. z dzierżawy pomieszczeń w "Domu Sportu". Są wystawiane z tego tytułu faktury. PFS organizuje też kursy instruktorskie. Prowadzone jest doradztwo finansowe i usługi księgowe dla członków federacji. Pomorska Federacja Sportu oferuje też do wynajęcia sale konferencyjne w Domu Sportu przy al. Zwycięstwa 51.

Jednak art. 34. ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora jasno określa, iż posłowie i senatorowie nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia państwowego lub komunalnego, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności.

Naruszenie przez posła lub senatora przepisów powoduje odpowiedzialność regulaminową.

Przypomnijmy, że portal wybrzeze24.pl i Gazeta Gdańska ujawniły, że urzędnik UMWP, dyr. Maciej Kowalczyk agitował wśród delegatów na rzecz wyboru partyjnego kolegi marszałka Mieczysława Struka, też polityka PO, czyli byłego ministra sportu, świetnego wioslarza, posła Adama Korola na funkcję prezesa Pomorskiej Federacji Sportu.

W deklaracji majątkowej, którą nowy poseł złożył 15 listopada nie ma ani słowa o przychodach z Energi.

Adama Korola w innej interpelacji zaniepokoił też los wolnych mediów. Tekst ten wskazuje, że chyba niepotrzebnie...

ASG

- Aby na nie odpowiedzieć muszę sięgnąć do umów - odpowiedział Adam Korol. - O ile pamiętam, strony obowiązywała klauzula poufności, więc prawdopodobnie nie będę mógł odpowiedzieć na pytanie nr 1, ale upewnię się. Co do drugiego pytania - sprawdzę okresy obowiązywania umów i dam Panu znać.

- Zna Pani relacje polsko-niemieckie, szczególnie w kontekście prób niemieckiej dominacji nad naszą częścią Europy. Czy Donald Tusk, jako szef Rady Europejskiej, był rzeczywiście kandydatem opcji niemieckiej?

- Z całą pewnością Donald Tusk nie był kandydatem polskim. Pan Tusk był kandydatem szeroko rozumianych europejskich elit, w tym również niemieckich. Mamy do czynienia z Europą odwróconą plecami do ludzi, skupioną na interesach wąskich grup, które są absolutnie oderwane od rzeczywistości, żyją w swoim Matrixie. Jeżeli chcemy uratować Europę, w tym i Niemcy, musimy dążyć do zmian w Unii. Jeżeli nam to się nie uda, Europa "zatonie" i wówczas wybór Tuska będzie mało znaczącym epizodem.

- Czy próbując storpedować kandydaturę Tuska i forsując jego kontrkandydata w osobie Jacka Saryusza-Wolskiego, tudzież nie podpisując konkluzji, naraziliśmy się na europejską izolację i potwierdzenie tezy o Europie dwóch prędkości?

- To jest źle postawione pytanie. My już mamy do czynienia z Europą dwóch prędkości. Istotne decyzje zapadają w tka zwanym Twardym Jądrze Unii Europejskiej, czyli Francja, Niemcy,

Europejski Matrix

Z posłanką PiS Dorotą Arciszewską-Mielewczą, przewodniczącą sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej rozmawia Artur S. Górski

Hiszpania, Włochy, a wcześniej Wielka Brytania. Tylko ślepy tego nie widział! I tutaj wybór przewodniczącego Rady Europejskiej nie ma żadnego istotnego znaczenia! Wszystkich zainteresowanych odsyłam do kompetencji przewodniczącego Rady, to są, z gołą rzecz ujmując, funkcje reprezentacyjno-organizacyjne. Oczywiście to nie znaczy, że odpowiednia osoba na tym stanowisku nie próbowałaby nadać pewnego tonu i wprowadzić do dyskusji nowe wątki. Polityk z charakterem mógłby taką próbę podjąć. Donald Tusk do takich polityków nie należy. Jednak podkreślam, to całe zamieszkanie wokół wyboru unijnego przewodniczącego nie ma żadnego związku z Europą dwóch prędkości. Waśnie cały problem polega na tym, by Unia stała się w końcu organizacją jednej prędkości, by silniejsi nie wywierali presji na słabszych. Na to zgody nie ma i nie będzie! PiS nigdy nie zgodzi się

na całowanie obcej kłamki.

- Jak pani ocenia dominację na rynku prasy lokalnej wydawcy z Passau, który w swym ręku ma między innymi 20 dzienników regionalnych?

- Będziemy nad tym pracowali. Chcemy repolonizacji mediów, ale musimy mieć więcej czasu. Na wszystko przyjdzie kolej...

- Czy potrafimy się skutecznie zabezpieczyć aby nie wydarzyła się sytuacja zbliżona do tej sprzed dekady kiedy zamykaliśmy nasze stocznie de facto na żądanie unijnej centrali?

- Wydaje się, że polska branża stoczniowa już w chwili obecnej zabezpieczona jest przed wymuszoną likwidacją. Z jednej strony znaczenie mają działania rządu, z drugiej budowanie modelu stoczni opartego o silne podstawy do działania na rynku bez subwencji ze strony państwa. Dekadę temu wymuszona likwidacja polskich stoczni produkcyjnych wynikała z jednej

strony z decyzji Komisji Europejskiej, z drugiej z bezkrytycznego przyjęcia tej oceny przez ówczesny rząd i wprowadzenie tzw. ustawy kompensacyjnej. W tym kontekście warto przypomnieć, że ustawa o postępowaniu kompensacyjnym została uchwalona w celu realizacji postanowień zawartych w decyzjach Komisji Europejskiej z 6 listopada 2008 roku w sprawach pomocy państwa (nr C 17/2005) udzielonej przez Polskę Stoczni Gdynia S.A. oraz pomocy państwa (nr C 19/2005) udzielonej przez Polskę Stoczni Szczecińskiej Nowa Sp. z o.o. Faktycznym skutkiem tej ustawy była likwidacja polskich stoczni produkcyjnych w Szczecinie i Gdyni, zwolnienie ich pracowników, łącznie ok. 9 tysięcy osób, a także spowodowanie zwolnienia wielokrotności tej liczby pracowników przemysłów komplementarnych, jak na przykład z Zakładów imienia Hipolita Cegielskiego w Po-

znaniu, producenta silników okrętowych.

- Czy, a jeśli tak to pod jakimi warunkami powiecie się plan odbudowy naszego potencjału morskiego i przemysłu stoczniowego?

- Kluczowe znaczenie ma stworzenie warunków do tego, żeby stocznie mogły w pełni wykorzystywać swój potencjał, jednocześnie budując solidne podstawy do funkcjonowania na rynku globalnym. W tym kontekście warto podkreślić, że funkcjonowanie to powinno opierać się na zasadach rynkowych, bez subwencjonowania ze strony państwa. Tylko tak funkcjonujące stocznie mają szansę konkurować o zlecenia na rynku globalnym. Dobrym przykładem na budowanie solidnych podstaw rozwoju przemysłu okrętowego jest uruchomienie budowy – na zasadach komercyjnych – promów w polskich stocznich dla polskich armatorów. W tym kontekście warto podkreślić,

że 8 marca 2017 r. została podpisana umowa między PZB a MSR Gryfia S.A. na budowę pierwszego z takich promów. Prom zostanie wybudowany na pochylni Wulkan, wchodzącej w skład infrastruktury Szczecińskiego Parku Przemysłowego, czyli dawnej Stoczni Szczecińskiej.

- A realizacja planu Mateusza Morawieckiego?

- Kluczowe znaczenie ma realizacja projektów w ramach Strategii do Planu premiera Morawieckiego, czyli Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju w obszarze reindustrializacji, takich jak projekt flagowy: „Batory”, oparty jest na czterech autonomicznych częściach: budowie promów pasażerskich dla polskich armatorów, wsparciu tworzenia i wdrażania nowoczesnych technologii okrętowych, budowie nowoczesnej modułowej platformy offshore, stworzeniu nowoczesnego zakładu recyklingu statków, czyli projekt „Zielonej Stoczni”. Jesteśmy przekonani, że realizacja tych inicjatyw, a także wdrożenie planu modernizacji Marynarki Wojennej da solidne podstawy dla pełnego wykorzystania potencjału polskiej branży downictwa okrętowego.

**W obiektywie
Macieja Kostuna**



Bajki po coś są

Jaki dwór, taki król...

Choć bajki zazwyczaj kończą się morałem, ja zacząłem od niego właśnie, bo bajki nie zawsze kończą się "I żyli długo i szczęśliwie."

Był sobie ptak. Ptak ten miał charyzmę, ale też i ambicje, których granic nie znał. Nikt mu ich nie określał, bo pozostałe ptaki zwrężyły szansę dla siebie. Zatem pochwalców i doradców nie brakowało. I stało się nieuniknione, podwórkowy nielot uwierzył że jest orłem.

MK

Ptasiory ochoczo utwierdzali go w tym przekonaniu. Jednak próby wzbicia się w przestworza, kończyły się lądowaniem na własnym podwórku. Zatem i jemu pozostawało utwierdzanie dworu, że kiedyś i oni, że razem się wzbiją.

Ale zbliżały się święta, brytfanna już została umyta...

Orłów się nie je, ale poza jego światą nikt nie wiedział, bo nic nie wskazywało na to, że on jest orłem.



SYNEXUS



Patronat Honorowy
Prezydent
Miasta Gdańsk
PAWEŁ ADAMOWICZ

*Bezpłatne badania
dla mieszkańców
Gdańska*

**Dla pacjentów z problemami kardiologicznymi
(przebyty zawał serca, udar mózgu, stenty, by-passy)**

Pakiet badań: morfologia, lipidogram, kreatynina, glukoza

Dla pacjentów z cukrzycą

Pakiet badań: morfologia, lipidogram, kreatynina, HbA1c

Dla wszystkich pacjentów po 50 roku życia:

Bezpłatna densytometria – badanie gęstości kości

Zapisy tel. 58 882 01 80

Synexus Gdańsk, ul. Beniowskiego 23

Akcja bezpłatnych badań otrzymała honorowy patronat
Prezydenta Miasta Gdańsk

orzeł investment
**GOTÓWKA
OD RĘKI**
DLA KAŻDEGO OD 10 ZŁ W GÓRĘ

MASZ SAMOCHÓD, MASZ FIRMĘ,
JESTEŚ ROLNIKIEM

**DOSTAJESZ
U NAS GOTÓWKĘ**
EMERYCI RENCJŚCI MILE WIDZIANI

SKUPUJEMY ZŁOTO, SREBRO,
MONETY, MASZ NIERUCHOMOŚĆ,
MASZ GOTÓWKĘ

TUNEL DWORCA PKS GDAŃSK
TEL. 510 111 300
OTWARTE PN. - PT. 8-16

PRACA NA PRODUKCJI

**ZATRUDNIAMY
OSOBY
NIEPEŁNOSPRAWNE**

umowa o pracę

Tel. 791 122 290

MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 17.03. DO 23.03.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Masło duże Lurpak 200g 2 rodzaje
ARLA 1kg 28,95



Krem czekoladowy de Luxe z sosami 150g
3 smaki MULLER
1kg 14,80



Muller Riso 200g 9 rodzajów
MULLER
1kg 7,45



Tabletki do zmywarki Sunlight 20-26szt.
3 rodzaje UNILEVER



Domestos do toalety Power 5
55g 7 rodzajów
UNILEVER



Monte Snack 29g
ZOTT 1kg 41,03



Piwo Lech Premium but. zw. 500ml
KOMPANIA PIWOWARSKA
1L 4,78



Ręcznik papierowy 3-warstwowy Tornado
ICT POLAND



Papier toaletowy Foxy
3 warstwowy
a'8 2 rodzaje
ICT POLAND



Piwo Tyskie Gronie 4x0,5L puszka
KOMPANIA PIWOWARSKA
1L 5,00



Mieszanka studencka, Morele suszone,
Żurawina 100g HELIO 1kg 37,50



Płatki migdałowe 70g
HELIO 1kg 67,86



Mieszanka keksowa 300g
HELIO 1kg 16,17



Okocim Radler z Owocami Leśnymi 0,5L
puszka CARLSBERG 1L 5,98



Mieszanka orzechowa z żurawiną 120g,
Rodzynki królewskie 200g, Bakalie 150g
ORZESZEK 1kg 16,25 - 27,08



Orzechy włoskie 100g
HELIO 1kg 56,50



Sliwki kalifornijskie 200g
HELIO 1kg 24,25



Somersby Apple Secco Taste 330ml but.
CARLSBERG 1L 12,09



2.69

Tymbark Vitamini Karton 1l
wybrane smaki



Lody Milka, Daim i Oreo 480ml
ZIELONA BUDKA
1L 27,06



Frytka Super Long 600g, Pyzy z mięsem 450g
AVIKO 1kg 9,98 - 13,31



OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Czajkowska i Tarasiewicz o przeniesieniu ZSH

Sopoccy radni przegłosowali przeniesienie siedziby Zespołu Szkół Handlowych z ul. Kościuszki do wygaszanego Gimnazjum nr 2 przy ul. Wejherowskiej. Szkoła nie zostanie jednak przeniesiona, bo negatywną opinię w tej sprawie wystawiło Pomorskie Kuratorium Oświaty.

- Od początku była orędownikiem nie przenoszenia Zespołu Szkół Handlowych do drugiego budynku - powiedziała **Grażyna Czajkowska**, Radna Miasta Sopot. - W konsekwencji przeniesienia szkoła byłaby podzielona, mieściłaby się w budynkach, które dzielą dwa kilometry. Od początku wspierałam nauczycieli, aby pismami dotarli do radnych i żeby ich przekonali, że szkoła powinna pozostać w swojej obecnej lokalizacji. Uważam, że decyzja pani kurator jest dobra. Przeniesienie szkoły do drugiego budynku, na Kamienny Potok, mogłoby doprowadzić do zmniejszenia liczby uczniów i utraty pracy przez

nauczycieli. Duża grupa uczniów dojeżdża do szkoły spoza Trójmiasta koleją regionalną i PKM-kami i dla nich bardzo ważna była lokalizacja szkoły w centrum Sopotu. Na piątkowej sesji na pewno nie będę popierać odwołania się od tej decyzji do Ministra Oświaty. Inna sprawa to co z budynkiem, który szkoła miałaby opuścić. Nie wiadomo jakie byłoby jego przeznaczenie. Prezydent nie odpowiedział na zadawane między innymi przeze mnie pytanie. Reforma oświaty według mnie była tylko pretekstem do przeniesienia szkoły. Może są inne plany wobec tego budynku, który znajduje się w sąsiedztwie dworca, w centrum, w bardzo dobrej lokalizacji.

- To wspaniała wiadomość - oceniła decyzję kuratorium **Małgorzata Tarasiewicz**, Prezeska Stowarzyszenia Mieszkańcy dla Sopotu. - O to walczyli uczniowie i nauczyciele, a mieszkańcy ich w tym wspierali. Uważamy, że ta szkoła powinna być w sercu Sopotu. Fajnie, że jest młodzież, że najstarsza sopocka szkoła zawodowa pozostanie na swoim miejscu i że uczniowie nie będą mieli tej uciążliwości, że musieliby chodzić od jednej szkoły w dwóch budynkach oddalonych od siebie o dwa kilometry. To mogłoby rozbić społeczność szkolną. Pani kurator postąpiła słusznie w naszej opinii. Mamy nadzieję, że ta decyzja już nie zostanie zmieniona, że nie uda się prezyden-

towi Karnowskiemu i radzie odwrócić tej sytuacji. Jeśli chodzi o budynek to nie było wiadomo co miałyby tam być gdyby szkoła została przeniesiona. Były informacje, że na początek przeniosłby się tak Urząd Miasta na czas remontu. Znając nasz władze sopockie można obawiać się tego, że budynek zostałby przekazany na przykład deweloperowi, miałby tam być załóżmy hotel. To jest dla mnie nie do przyjęcia, że uczniów się przepędza. To było robione pod przykrywką reformy edukacji, że niby ona to wymusza. Tak nie jest. Szkoła gdzie jest obecnie gimnazjum na Kamiennym Potoku była wcześniej szkołą podstawową i może nią ponownie zostać. Tam są dwa duże osiedla. Jest Kamienny Potok i Brodwin, są budowane budynki komunalne na Malczewskiego czyli można liczyć, że młodzież z tych osiedli będzie chodziła do ośmioletniej szkoły. Reforma edukacji nie miała nic wspólnego z tym pomysłem. Kiedy zapadała decyzja o przeniesieniu szkoły uczniowie chcieli się wypowiedzieć, ale nie dostali szansy zabrania głosu. Władze nie liczą się z głosem osób najbardziej zainteresowanych.

Tomasz Łunkiewicz

Ale my tymczasem powróćmy do okresu świetności Ostseebad Zoppot, który z końcem XIX wieku stał się jednym z bardziej popularnych miejsc letniego odpoczynku. Sopot na przełomie wieków stał się znanym w Europie kąpieliskiem i rozwija się niezwykle dynamicznie. W roku 1894 powstaje największe sopockie Sanatorium Bałtyckie (przy dzisiejszej ulicy Sobieskiego 35, wtedy była to ulica Haffnera). W roku 1897 powstają pierwsze korty tenisowe, zostaje uruchomiona elektrownia, buduje się hotel Werminhoffa

(w okolicach dzisiejszej „Algi” – przy zbiegu ówczesnych ulic: Seestrasse i Nordstrasse). Rok później powstają tory wyścigów konnych i nowoczesne sieci kanalizacyjne. W roku 1900 istnieje już tu 829 budowli – kamienic, pałacików i dworców. Na początku XX wieku

Cesarski Sopot (cz. III)

Próżno szukać cesarskiego hasła „Wilhelm II” w sopockich powojennych bedekerach Franciszka Mamuszki czy Ryszarda Sochy. Ba, nawet w opracowanych ostatnio przez trójmiejskich naukowców na miejskie zlecenie obszernych „Dziejach Sopotu” kaiser Wilhelm pojawia się tylko gdzieś w dalekim tle, wspominany trochę wstydliwie.

Sopot liczy 10 tysięcy mieszkańców i przyjmuje w ciągu roku drugie tyle kuracjuszy. Spełnia już wtedy wymagania pruskiej ustawy z 1835 roku o funkcjonowaniu miast, zatem sopocka Rada Gminy opracowuje w roku 1900 formalny wniosek o nadanie praw miejskich. W sprawozdaniu gminnym za rok 1901 odnaleźć można oficjalne potwierdzenie faktu, iż 8 października 1901 roku „Jego Majestat Cesarz uczynił łaskę, wydając rozporządzenie gabinetowe na najwyższym

szczeblu: „W związku z raportem z dnia 25 września br zamierzam Krajowej Gminie Sopot w powiecie wejherowskim w Prusach Zachodnich pozwolić niniejszym w łaskowości na przyjęcie praw miejskich”. W grudniu tego samego roku przeprowadzono (w sopockim hotelu „Victoria”) pierwsze wybory do Rady Miasta. 10 lutego 1902 roku nowa rada wybrała pierwszego burmistrza miasta Sopotu (został nim dr praw Volkmar von Wurmb), przewodniczącego rady i człon-

ków miejskiego zarządu. Nowy Zarząd objął oficjalnie swoją funkcję 1 kwietnia 1902 roku, kiedy to odbyło się też pierwsze, uroczyste posiedzenie Rady. Wieczorem uczczono to wydarzenie bankietem w reprezentacyjnych salach Kurhausu i festynem dla mieszkańców. Nowy burmistrz wraz z przewodniczącym rady wysłali wówczas do berlińskiej kancelarii Wilhelma II dziękczynny telegram, zaadresowany „Do Majestatu Cesarza Niemiec i Króla Prus” o treści następującej:

„Najmłodsze miasto dziękuję Jego Majestatowi za Najwyższą Łaskawość i ponawia ślubny niezłomnej wierności”.

Cesarz uwielbiał nie tylko takie wiernopoddańcze „adresy”, ale i - nade wszystko - wojskowe parady, choć od urodzenia miał zaburzenia równowagi oraz niesprawną i krótszą lewą rękę (tę ułomność skrywał przedłużony rękaw munduru, choć nie dało się jej ukryć podczas posiłków – cesarz używał wtedy specjalnego widelca – „niezbędnika”, zaostrzonego

z jednej strony jak nóż, trzymając go w prawej ręce). Ale militarne upodobania i pogoń za cywilnymi hołdami, które uważał za naturalną powinność swoich poddanych, spowodowały, iż więcej czasu spędzał w podróży, niż w berlińskim pałacu. We wrześniu 1903 roku cesarz przebywał z oficjalną wizytą w Gdańsku, odsłaniając kolejny pomnik Wilhelma I. Choć milczą o tym oficjalne kroniki jego pobytu, to może jednak odwiedził wtedy Sopot, tym bardziej, że grywał czasami w tenisa (udowadniając w ten sposób swojemu otoczeniu i chyba samemu sobie, że drobne fizyczne ułomności nie są żadną przeszkodą do aktywności cesarza na wszystkich możliwych polach), a pogoda jeszcze sprzyjała takim rozrywkom?

Wojciech Fulek



Sopockie co nieco

nemu z sopockich radnych tamtego czasu przede wszystkim myślenia w kategoriach miastotwórczych i patrzenia przez pryzmat dobra wspólnego mieszkańców, mimo iż często z niektórymi nie zgadzałem się w wielu ważnych miejskich kwestiach. Denerwowały mnie wtedy nawet te wielogodzinne dyskusje i debaty, tak samo jak dziś drażni bezrefleksyjne, stadne głosowanie większości, która ma pełną świadomość, że „może wszystko” i nawet nie ukrywa, że większość decyzji zapada znacznie wcześniej poza salą obrad. To zresztą – jak sadzę – choroba zaraźliwa, która do samorządu przeszła ze skrajnie upartyjnionego parlamentu. Nie powinienem się zresztą dziwić, choć zawsze warto przypominać, że nas wszystkich – bezpartyjnych, nie myślących kategoriami wąskiej grupy członków swojego ugrupowania, jest zdecydowana, miazdząca więk-

szość. I ciągle mam nadzieję, że to ta właśnie większość – zwłaszcza na lokalnym poziomie – będzie miała w końcu głos decydujący.

Kiedy partyjny system już nieco okrzepł, a politycy szybko opanowali grę w partyjne-

aby obdzielić tymi dobrami, grantami, funkcjami, nagrodami czy etatami tych najbardziej posłusznych „żołnierzy”. Tych, którzy głosują zawsze zgodnie z oczekiwaniami swojego pryncypała i nie mają z reguły żadnych wątpliwości w jego geniusz. Tych, którzy uszczelniają każdą jego decyzję, nawet najbardziej kuriozalną

cymi gminami, gdzie – jak okazuje się – radni jednego miasta niespodziewanie trafiają do drugiego (wcześniej deklarując się np. jak zagorzali kibice Lechii Gdańsk, aby po przejściu do sopockiego kurortu – zmienić nie tylko drużynę, ale i ulubioną dyscyplinę sportu). Większość radnych, zwłaszcza

pliwość. To myślenie w kategoriach nie tyle posłannictwa, co całkowitej podległości: żołnierz jest od wykonywania rozkazów, aktor od grania. Wszelkie odstępstwa, czy niesubordynacja, jest działaniem na szkodę własnego ugrupowania. Zyskuje tylko realny czy wymagany wróg. A niezależność, wolność myślenia, własne zdanie? Ot, trujące wyziewy demokracji...

Oczywiście, mam czasami nieodparte wrażenie własnej bezradności jako radnego. Piszę kolejne interpelacje, głosuję w zgodzie z własnym sumieniem, spotykam się z mieszkańcami, zgłaszam (najczęściej bez jakiegokolwiek odzewu) własne propozycje. Ale – odwołując się do Czesława Miłosza - to, że „spisane będą czyny i rozmowy” też jest ważne. „Poeta pamięta”, aby – kiedy przyjdzie odpowiednia pora – „dać świadectwo”.

Wojciech Fulek

Radni zaradni czy bezradni?

go skoczka – każdorazowo oczywiście w poszukiwaniu większych profitów – stało się jasne, że dobro wspólne – dobrem wspólnym, ale na pierwszym miejscu jest interes ugrupowania i zachowanie strefy wpływów. Ja, jako samotnik z wyboru, obserwowałem z pewną fascynacją nagle partyjne kariery tych, którzy do niedawna nosili za kimś teczkę albo zasłużyli się czymś innym (?). Na tym najniższym, lokalnym podwórku takich partyjnych konfitur jest oczywiście znacznie mniej, ale też całkiem sporo. Wystarczy,

i zabiorą głos w dyskusji, zarzucając stronie przeciwnej – jakżeby inaczej – „upolitycznienie” sporu. Pamiętam wielu takich delikwentów ze złamanym kręgosłupem, którzy potrafili zmienić swoje zdanie natychmiast, jak tylko się okazało, że zmienił je też ich polityczny mocodawca. Pamiętam też, jak żarliwie bronili oni swojej anonimowości, nie chcąc się zgodzić na jawne, imienne głosowanie na sesjach. Czego się bali?

Doskonale pamiętam również partyjną wymianę usług i kadr pomiędzy sąsiadują-

po doświadczeniach kilku kadencji, doskonale wie, jak korzystać z partyjnych preferencji (zwłaszcza, jeśli są one utrwalone), więc można ich zaliczyć do radnych zaradnych. Co absolutnie nie jest równoznaczne z ich aktywnością samorządową, np. na polu interpelacji czy wniosków. Ba, zapominają oni też natychmiast, iż główną funkcją Rady jest kontrola w stosunku do prezydenta czy burmistrza. Po co zresztą zadawać niewygodne pytania, skoro można komuś nadepnąć na odcisk i zasiał jakąś wgt-

Z perspektywy ponad ćwierćwiecza, jakie poświęciłem (w rozmaitych rolach) pracy samorządowej, coraz wyraźniej widać, że najbardziej „ideowym” czasem był okres pierwszej kadencji wolnego demokratycznego samorządu, czyli lata 1990-1994. To 4 lata gorących sporów wszelkiego rodzaju – ideowych, ekonomicznych, gospodarczych czy politycznych. Ale nie partyjnych, gdyż – na szczęście – każdy tak naprawdę reprezentował jeszcze wtedy własny dorobek, doświadczenia i nazwisko, a nie przynależność partyjną. Partie dopiero się bowiem wyklwawały, angażując się bardziej w przemiany na centralnym szczeblu. Nie odmówię żad-

Galeria Sztuki Gdańskiej



Stanisław Horno-Popławski w Bydgoszczy zamiast w Sopocie

Szkoda bowiem dużą część swego dorosłego życia artysta związał z Sopotem. Tu powstawały jego najlepsze rzeźby, tu rodziły się plany, manifesty przyszłych poczynań artystycznych, tu mieszkała jego rodzina. Ale to nie Sopot pomógł mu w najcięższych chwilach, wręcz przeciwnie w końcówce lat siedemdziesiątych utracił tu pracownię. Z ratunkiem przybyła Bydgoszcz, zaprosiła artystę do siebie i przekazała do dyspozycji pracownię i małą willę. Stanisław Horno-Popławski pozostawił miastu dużą kolekcję swoich prace, które bardzo szybko zostały przez wandalów zdewastowane, a reszta ocalałych ukradzioną. Dziś Bydgoszcz, spłaca dług po raz drugi nadając jego imię Bydgoskiemu Centrum Sztuki. W wyremontowanej starej rzeźni, gdzie mieściły się przed laty zakłady mięsne, prezentowana będzie stała wystawa 53 prac artysty. Sprawą zajęła się Fundacja Take Care. Pomocowa fundacja założona przez pracowników firmy Jabil Global Services Poland. Centrum Sztuki jest kolejnym przykładem inwestowania prywatnych pieniędzy w działania wspomagające polską kulturę. Na czele Fundacji stoi Hanna Kardas, od lat interesująca się sopockim artystą i jego nieprzeciętnymi rzeźbami, to skarb wyłowiony z Sopotu, gdzie nie umiano docenić wyjątkowej osobowości i talentu artysty. W Bydgoszczy zadbane o godną prezentację spuścizny artystycznej prof. Stanisława Horno-Popławskiego. Wystawa zostanie udostępniona zwiedzającym od 25 marca 2017.

Poniżej publikujemy tekst „Gazety Gdańskiej” z października 2016 poświęcony Stanisławowi Horno-Popławskiemu.

Sopocka premiera książki Romana Konika o Stanisławie Horno-Popławskim zgromadziła rzesze nie tylko wielbicieli talentu rzeźbiarskiego profesora, ale również wielu zwykłych obywateli miasta pamiętających zmarłego w roku 1997 artystę.

Artystę związanego z Sopotem i od lat 70-tych z Bydgoszczą, miastem które zaprosiło go do siebie i umiało zagwarantować miejsce do pracy w postaci pracowni i mieszkania. Dziś bydgoska Fundacja Take Care, dalej stawia na Horno-Popławskiego i kulturową pamięć o nim, mistrzu polskiej rzeźby XX wieku, który część swojej twórczości związał z tym miastem. Spotkanie z autorem publikacji Romanem Konikiem poprowadzone z dużą wiedzą i znajomością dorobku, wprowadziło zebranych w kulisy życia artysty, uświadniając z jak wielką osobowością mieliśmy do czynienia. To kolejna publikacja o artyście, ale tym razem napisana w sposób osobisty, odsłaniający wiele nieznanych tajników jego życia, mogących posłużyć za bardzo ciekawy scenariusz filmowy.

Roman Konik: „Książkę pisałem blisko dwa lata. Nie było zbyt dużo materiałów, jeżeli były, to w większości bardzo rozproszone. Horno-Popławski był bardzo skromnym człowiekiem i dla mnie jako autora, sprawiło to pewną trudność. Uwagi na temat rzeźb, uważał za materiał roboczy, skrupulatnie palił notatki, niszczył

lub wyrzucał. Tak samo jak skrupulatnie, córka Jolanta je zbierała, często ze śmietnika, czy składając fragmenty zapisków z popalonych już kartek. Pracowaliśmy na podstawie tego rodzaju tekstów. Zapiski te były punktem wyjściowym, posłużyły do zastanowienia się nad życiem wewnętrznym rzeźb i stanowiły podstawę samej książki. Korzystaliśmy z katalogów wystaw i publikacji prasowych, a to co było moim zdaniem najcenniejsze i może świadczyć o pewnej żywotności tej książki, to przede wszystkim listy i wspomnienia ludzi, którzy znali artystę, stamtąd pochodzi najcenniejsza wartość. Dziękując Państwu Ronczewskim za udostępnienie tych listów, udało się dotrzeć do bardzo obszernej korespondencji z jego przyjacielem Tadeuszem Godziszewskim. Pasjonująca korespondencja. Jeden i drugi był profesorem. Ja również pracuję na uczelni i mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć że od dawien dawna nie zmieniło się nic, może jedynie więcej biurokracji jest teraz. A pamiętajmy, że ten gorset ideologiczny w latach 50 i 60-tych był dużo bardziej opresyjny niż teraz. Dlatego to nie była łatwa praca, a fenomenem było to, że Stanisław Horno-Popławski będąc dwukrotnie dziekanem katedry rzeźby nie należał nigdy do partii.”

Twórca przybywając na zaproszenie Mariana Wnuka w roku 1949 do Sopotu od początku, już jako artysta z dorobkiem, wszedł w środowisko miejscowej bohemy, którą wówczas stanowili Studniccy, Wnukowie, Żuławscy czy Kobzdej. Okres aktywności twórczej początku lat 50-tych oraz emanacji wielkiego ładunku intelektu-



Stanisław Horno-Popławski



Bydgoskie Centrum Sztuki im. Stanisława Horno-Popławskiego

alnego pomimo wszechobecnego socrealizmu pozwolił rzeźbiarzowi uczestniczyć w wielu międzynarodowych konkursach i odnosić sukcesy. Te trudne lata, początki nowego życia w Sopocie, wspomina córka artysty, Jolanta Ronczewska.

„Spotkała się tutaj grupa ludzi rozumiejących się doskonale. Wiele osób znało jeszcze z czasów przedwojennych, ze studiów. Teraz chcieli stworzyć coś nowego, coś z siebie dać. To ich pociągało.

Czasami przyjeżdżał z Torunia Tadeusz Godziszewski, wielki przyjaciel ojca jeszcze z czasów wileńskich. Cieszyli się ze wszystkiego, z każdego drobiazgu, ale najważniejsze było to, że wreszcie mogą zająć się sztuką. Mieszkaliśmy wówczas przy ulicy Obrońców Westerplatte, tuż obok siedziby szkoły. Tam koncen-

dzo skromnie i nie zapominali o nich. Wiadomo było, że pod koniec miesiąca kończą się stypendia i trzeba podrzucić kolejny koszyk. Pracownia rzeźby znalazła swoje miejsce w Pawilonie Sztuki, obok Grand Hotelu, w tej chwili jest to siedziba klubu „Sfinks”. Pracownię były dwie; po lewej stronie pracownię miał ojciec, a po prawej – Adam Smolana. Tam

Tatry. Po decyzji władz o likwidacji sopockiej pracowni, ojciec postanowił przenieść ją na Kaszuby, gdzie między Kiełmem a Szemudem założył letnią siedzibę, razem z mamą pracował tam przez całe lato. Niektórzy artyści żyli z władzą bardzo dobrze, należeli do partii, umieli załatwić wiele spraw. Tata był bezpartyjny i wielu rzeczy nie mógł znieść. Później pojawiły się na tym tle animozje. Nie miało to jednak większego wpływu na profesorów, przede wszystkim liczył się szacunek wobec sztuki, który, był najważniejszy. Teraz, kiedy rozmawiam z ówczesnymi studentami, dziś profesorami, wszyscy mówią o niepowtarzalności tamtych lat. Tę niezwykłą grupę ludzi, garncujących się do siebie, łączyło podobne spojrzenie na sztukę, a również radość z faktu, że żyją i po latach wojny mogą się zająć tym, co stało się pasją ich życia. Dawali z siebie wszystko i potrafili zarazić swoim entuzjazmem studentów. Wychowali dzięki temu artystów nie gorszych od siebie.”*

Stanisław Horno-Popławski był artystą, którego wielkość za życia nie została właściwie doceniona. Jego wizje i geniusz podziwiać możemy w rzeźbiarskich realizacjach niemal w całym kraju, a książka Romana Konika „Myślenie Kamieniem Stanisław Horno-Popławski” przywołuje postać artysty wyjątkowego, humanisty, obdarzonego wielkim talentem. Artysty bez reszty oddanego swojej pasji, którego sztuka zadziwi jeszcze niejedno pokolenie.

Stanisław Seyfried

* Niepublikowany wywiad Stanisława Seyfrieda z Jolantą Ronczewską z lutego 2010 r.

Dzień dla życia na UG

Przez sześć godzin na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego można było oddać krew, wypełnić oświadczenie woli, zostać potencjalnym dawcą komórek macierzystych czy też oddać włosy dla osób walczących z rakiem, będących pod opieką fundacji Rak&Roll. To wszystko w ramach akcji "Dzień dla życia na UG", której organizatorem byli studenci I roku dyplomacji UG.

- "Dzień dla życia na UG" to akcja podczas której można oddawać krew przy pomocy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa - powiedział **Maciej Fortuna**, student I roku dyplomacji Uniwersytetu Gdańskiego, organizator akcji "Dzień dla życia na UG". - Regionalne Centrum Krwiodawstwa rejestruje również potencjalnych dawców szpiku. Można również pobrać karty dawców woli od Dawcy.pl, nauczyć się pierwszej pomocy lub ściąć włosy na peruki dla kobiet po chemioterapii z Fundacji "Rak'n'Roll". Skąd pomysł? Chcieliśmy się zintegrować grupą, a przy okazji pomóc.

To fajna, szczytna akcja, dzięki której możemy komuś pomóc. Jesteśmy bardzo mile zaskoczeni zainteresowaniem studentów. Już przed godziną ósmą mieliśmy kilka dziewczyn, które chciały oddać włosy. Gościmy nie tylko studentów. Osoby z Gdańska przyjeżdżają i starają się nam pomóc. Planujemy, żeby była to cykliczna akcja, robiona z większym rozmachem. Proszę śledzić naszą stronę na facebooku i widzimy się ponownie prawdopodobnie w styczniu.

W godzinach 8:00-14:00 na Wydziale Nauk Społecznych UG przy ul. Bażyńskiego 4 można było oddać



Natalia Deja (z lewej) dała sobie ściąć włosy długości 70 cm!

krw, wypełnić oświadczenie woli, zarejestrować się jako potencjalny dawca komórek macierzystych. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko fundacji "Rak'n'Roll". W ramach akcji "Daj włos!" można było ściąć włosy, które zostaną wykorzystane do zrobienia peruk dla kobiet, które przeszły chemioterapię. Włosy to jeden z atrybutów

kobiecej urody i należą się wielkie uznania dziewczynom, które odważnie oddały swoje włosy pod nożyczki. Minimalna długość włosów jaką można było ściąć to 25 cm. Rekord pobiła Natalia Deja, której ścięte warkoczki mierzyły 70 cm!

- Włosy zapuszczałam siedem lat, co było bardziej lenistwem niż decyzją - przyzna-

ła **Natalia Deja**, studentka I roku filologii angielskiej. - W ostatniej klasie liceum zdecydowałam, że po maturze je zetnę i oddam. I to się przesunęło na pierwszy rok studiów, na marzec. Nie było mi trudno pożegnać się z włosami. Już wcześniej zanim zapuściłam włosy miałam boba więc byłam przyzwyczajona do tej fryzury. Chociaż włosy były

piękne i słyszałam na ich temat mnóstwo komplementów, to jednak były ciężkie i raczej były problemem niż radością po pewnym czasie (śmiech). Pierwsze uczucie po ścięciu włosów to lekkość. Nie czuję się jak inna osoba, ale tak samo i to jest fajne.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Program TVP 3 Gdańsk



PIĄTEK 17.03.2017 TVP3 Gdańsk

OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Tede jo (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Partyzanckie historie - Józef Dambek, Józef Bigus i Jan Blok (od lat 12)
18:15 Czas Gdyni - magazyn (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
19:45 Kadry sprzed lat: Ocalić od zapomnienia (od lat 12)
20:15 Kadry sprzed lat: Królowa płotków (od lat 7)
20:30 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 Kadry sprzed lat: Sławomir Mrozek 1997 (b.o.)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
SOBOTA 18.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 /01:15:00/
10:00 Pogoda
10:02 Forum Panoramy
10:15 Czas Gdyni - magazyn (od lat 12)

10:30 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12) - na żywo

OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Reportaż
18:00 W świetle prawdy cykl reportaży (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Wywiadówka - magazyn publicystyczny (od lat 12)
19:45 Partyzanckie historie (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat: Przyjechałem malować prawdziwie (od lat 7)
20:15 Kadry sprzed lat: Życie po życiu (od lat 12)
20:45 Czas Gdyni - magazyn (od lat 12)
20:57 Pogoda
21:00 Reportaż
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
NIEDZIELA 19.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 10:00 - 11:15 /01:15:00/
10:00 W świetle prawdy - cykl reportaży (od lat 12)
10:26 Pogoda
10:30 Słowo o Ewangelii (b.o.)
10:35 Świat nie jest taki zły - magazyn (b.o.)
11:00 Reportaż
11:13 Pogoda
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 Reportaż
18:00 Droga - magazyn (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Tede jo (b.o.)

19:15 Czas Gdyni - magazyn (od lat 12)
19:30 Reportaż
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż
21:00 Cały ten sport - maga-

17.03 18:05 Partyzanckie historie - Józef Dambek, Józef Bigus, Jan Blok

Cykl spotkań i rozmów z partyzantami Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i Gryfa Pomorskiego. Przez okres komunizmu ich dzieje i czyny były skrywane. Ostatni żyjący żołnierze antyniemieckiego i antysowieckiego podziemia dopiero dziś opowiadają o swojej walce. Odcinek poświęcony historii działaczy Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski: porucznika Józefa Dambka, Józefa Bigusa i Jana Bloka.

zyn (b.o.) - na żywo
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
PONIEDZIAŁEK 20.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Cały ten sport - magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Adwokaci w sztuce - reportaż (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda

19:00 Forum Panoramy
19:15 Droga - magazyn
19:45 Reportaż
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż - cykl reportaży
20:55 LOTERIA PARAGO-

WTOREK 21.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Uroczysko - magazyn (od lat 12)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów

18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
18:15 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Adwokaci w sztuce - reportaż (od lat 12)
19:40 W świetle prawdy - cykl reportaży (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Droga - magazyn (b.o.)
20:57 Pogoda
21:00 Uroczysko - magazyn (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
ŚRODA 22.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Jedenastka - magazyn piłkarski (b.o.)
19:30 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)

19:45 Z Archiwum Telewizji Gdańsk (od lat 7)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Reportaż
20:57 Pogoda
21:00 Reportaż
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda
CZWARTEK 23.03.2017 TVP3 Gdańsk
OTV 07:00 - 08:00 /01:00:00/
07:00 Pogoda
07:05 Forum Panoramy
07:20 Motorsport i okolice - magazyn (b.o.)
07:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
OTV 17:30 - 21:59 /04:29:00/
17:30 TV Okazje - Nowa Jakość Telezakupów
18:00 Panorama Flesz, Pogoda
18:05 Sztuki piękne - magazyn (od lat 12)
18:30 Panorama, Sport, Pogoda
19:00 Forum Panoramy
19:15 Forum gospodarcze - program publicystyczny (b.o.)
19:45 Kontrplan - cykl reportaży (od lat 12)
20:00 Kadry sprzed lat
20:30 Adwokaci w sztuce - reportaż (od lat 12)
20:57 Pogoda
21:00 W świetle prawdy - cykl reportaży (od lat 12)
21:15 Forum Panoramy
21:30 Panorama, Sport, Pogoda



Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.
80-299 Gdańsk, ul. Wodnika 50
Tel. 58 762 80 00, sekretariat@renk.pl, www.renk.pl

HURTOWY RYNEK ŚWIEŻYCH WARZYW, OWOCÓW, CYTRUSÓW I KWIATÓW

15 Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza
połączona z kiermaszem

WIOSNA W OGRODZIE

12 - 13 - 14 maja 2017

www.wiosnawogrodzie.pl

7 Jesienny Kiermasz Ogrodniczy

JESIEŃ W OGRODZIE

9 - 10 września 2017

www.jesienwogrodzie.pl

Chryzantemy cięte i doniczkowe prosto od producentów

DNI CHRYZANTEMY

23 - 31 października 2017

Wojna przy rekordzie frekwencji?

Lechia-Legia. Jeden z najbardziej elektryzujących meczów w polskiej ekstraklasie może zadecydować o wyglądzie czołowej trójki przed podziałem punktów. Wojnę o podium z trybun, według szacunków, może obejrzeć rekordowa liczba kibiców. Nawet 37,5 tysiąca. Tylu na meczu biało-zielonych jeszcze w Gdańsku nie było. Początek spotkania w niedzielę o godz. 18.

Lechia ma patent na stołeczną drużynę od momentu powrotu do ekstraklasy. Pewnie, przegrywała nie raz, ale też i nie raz wygrywała. Często niwecząc plany legionistów dotyczące mistrzostwa. Teraz walka toczy się o jak najlepszą pozycję przed podziałem tabeli na dwie grupy i zmniejszeniu liczby punktów o połowę.

Podopieczni Piotra Nowaka mocno utrudnili sobie bój, przegrywając – po raz pierwszy w tym sezonie – dwa mecze z rzędu. W Poznaniu i niespodziewanie w Chorzowie z Ruchem. Z którym też potknęła się niedawno Legia. Gdańsz-

czanie, zamiast dalej patrzeć z pozycji lidera na resztę stawki, spadli na trzecie miejsce. Na szczęście różnica jest minimalna. Jednak margines błędu już się wyczerpał. Teraz każda strata punktów będzie oddalać biało-zielonych od upragnionego mistrzostwa o lata świetlne. Mając jednak w pamięci jak świetnie Lechia radziła sobie do tej pory w grupie mistrzowskiej, można mieć chociaż trochę lepsze samopoczucie. Że i tym razem będzie tak samo.

Najpierw jednak trzeba skupić się na meczu z wciąż aktualnym mistrzem Polski. Legia straciła swój świetny rytm z jesieni i teraz już nie zachwyca. Nie jest przeciwnikiem, którego należy się jakoś strasznie obawiać. Oczywiście, to wciąż bardzo silny zespół, ale na pewno można go pokonać. Tym bardziej, że – być może – w Gdańsku zabraknie Jodłowca i Necida, którzy nabawili się urazów. Ponadto wokół stołecznego klubu znów dzieje się sporo pozasportowych spraw. Mówi się, że Dariusz Mioduski niemal na sto procent przejmie klub. A to będzie się wiązać z rewolucją. Na pewno w jakimś stopniu oddziałuje to na zespół, który niczego nie może być w tym momencie pewien.

W Lechii na pewno zabraknie Sławomira Peszko, który wciąż pokutuje za czerwień z Poznania. Do gry może już za to wrócić Grzegorz Kuświk, który pokazał, że może być równorzędnym piłkarzem Marco Paixao. Który z nich wyjdzie w pierwszej jedenastce? Nie wiadomo. Wszystko zależy od wariantu taktycz-

nego, który przygotuje Piotr Nowak. Trudno cokolwiek prorokować, jednak wiadomo, że na Stadionie Energa Lechia ma niezwykłą siłę rażenia bez względu na to, kto akurat znajduje się na murawie. Kibice i eksperci wciąż czekają na odpalenie Gino van Kessela, jednak przy bardzo technicznej, opartej na wielu podaniach, grze, Holender za bardzo nie może pokazać wszystkiego co potrafi. Być może, gdyby po drugiej stronie znajdował się równie szybki Michał Mak, a nie fantazyjny Flavio, można by było spróbować znów grać happy futbol, który pamiętamy z początku rządów Nowaka w Gdańsku.

Można wróżyć z fusów co do ustawienia, ale jedno jest pewne. Nie ma już zmiłuj. Trzeba wyjść w pełni skoncentrowanym, zdeterminowanym i ambitnym. Inaczej nie uda się utrzymać podium. Poza tym, jeśli faktycznie padnie rekord frekwencji, to warto wygrać, bo wtedy te około trzydzieści tysięcy ludzi nie będzie od święta a regularnie na trybunach Stadionu Energa.

W niedzielę w Gdańsku będziemy świadkami wojny, która będzie miała bardzo duży wpływ na wygląd tabeli po trzydziestej kolejce. Piłkarze mówią, że może to i lepiej, że trochę spadli w tabeli, bo zeszło z nich ciśnienie i w sumie to łatwiej jest gonić. Może to i racja, ale nie oszukujmy się – w tak doświadczonej drużynie presja powinna być jedynie słowem, a nie problemem.

Patryk Gochńiewski

12. turniej OMIDA Open

Adam Dudzicz (-45), Witold Miklaszewski (+45) i Tadeusz Ciepliński (+60) zwyciężyli w poszczególnych kategoriach wiekowych w 12. turnieju z cyklu OMIDA OPEN.

W hali MRKS Gdańsk rozegrano XII Turniej z cyklu "OMIDA OPEN". W kategorii -45 zwyciężył Adam Dudzicz, który w finale pokonał Mateusza Tomaszewskiego. Dzięki wygranej Adam Dudzicz odrobił kilkanaście punktów w klasyfikacji generalnej do Mariusza Wołowieckiego.

Finał w kategorii +45 należał do zawodników, którzy zajmują dalsze miejsca w klasyfikacji generalnej. Witold Miklaszewski pokonał Marka Andrzejczaka. Z czołów-

ki najlepiej wypadł Dariusz Molenda, który zajął trzecie miejsce i odrobił 20 punktów do lidera klasyfikacji generalnej Zbigniewa Kuziemkowskiego, który tym razem był 10.

W kategorii +60 zwyciężył Tadeusz Ciepliński przed Bogusławem Dobrzeleckim. W klasyfikacji generalnej Bogusław Dobrzelecki pewnie zmierza po zwycięstwo w całym cyklu mając ponad 220 punktów przewagi nad drugim Mieczysławem Wolskim.

Ciekawie może być w walce o drugie miejsce, bo Tadeusz Ciepliński traci do Mieczysława Wolskiego tylko 27 punktów.

12. turniej OMIDA Open

-45

1. Adam Dudzicz
2. Mateusz Tomaszewski
3. Bartosz Czerwiński

+45

1. Witold Miklaszewski
2. Marek Andrzejczak
3. Dariusz Molenda

+60

1. Tadeusz Ciepliński
 2. Bogusław Dobrzelecki
 3. Sławomir Zwierzchowski
- Klasyfikacja generalna po 12. turniejach

-45

1. Mariusz Wołowiecki 1189
2. Adam Dudzicz 1107
3. Zbigniew Pietrznik 1072

+45

1. Zbigniew Kuziemkowski 1286



2. Dariusz Molenda 1232
3. Marek Wiśniewski 1222

1380

2. Mieczysław Wolski 1154
3. Tadeusz Ciepliński 1127

+60

1. Bogusław Dobrzelecki

Tomasz Łunkiewicz

MH Automatyka utrzymała się w PHL!

Hokeiści MH Automatyki zapewnili sobie utrzymanie w PHL. W serii play out biało-niebiescy pokonali Nestę Mires 4:2. W piątek w Toruniu Nesta Mires wygrała 3:2 (1:0, 1:1, 1:1). W szóstym meczu rozegranym w hali Olivia gdańszczanie zwyciężyli 5:1 (1:0, 2:1, 2:0). Ostatnie spotkanie oglądała rekordowa liczba widzów w tym sezonie PHL - 3100!

Przed piątym meczem torunianie byli pod ścianą. Tylko wygrana przedłużała ich szanse na zachowanie miejsca w PHL. Tak jak w poprzednich meczach od początku trwała twarda walka, a zawodnicy obu ekip często byli wysyłani na ławkę kar. Gra w przewadze po raz kolejny miała decydujące znaczenie. Torunianie zdobyli dwie pierwsze bramki mając o jednego zawodnika więcej. W 10 minucie prowadzenie

gospodarzom dał Kalinowski, a w 25 na 2:0 podwyższył Dołęga. Gdańszczanie szybko odpowiedzieli i w 28 minucie kontaktową bramkę zdobył Marzec. Biało-niebiescy częściej niż rywale grali w przewadze, ale tym razem nie była to ich mocna strona. W 47 minucie torunianie zdobyli 3 bramkę, jej autorem był Wiśniewski. W 53 minucie gdańszczanie wreszcie wykorzystali osłabienie rywali. Bramkę na 2:3

Piątek

Nesta Mires - MH Automatyka 3:2 (1:0, 1:1, 1:1)
Bramki: 1:0 Michał Kalinowski (10, w przewadze), 2:0 Jarosław Dołęga (25, w przewadze), 2:1 Szymon Marzec (28), 3:1 Marcin Wiśniewski (47, 4 na 4), 3:2 Adrian Kastel-Dahl (53, w przewadze)
MH Automatyka: Witkowski - Josepher, Lehmann, Steber, Polodna, Skutchan - Falk, Wachowski, Nasca, Kastel-Dahl, Gościński - Kantor, Nowak, Strużyk, Rompkowski, Marzec - Dolny, Wrycza, Różycki, Szczerbakow, Pesta

Niedziela

MH Automatyka - Nesta Mires 5:1 (1:0, 2:1, 2:0)
Bramki: 1:0 Nasca (20, 6 na 5), 2:0 Gościński (24, w przewadze), 3:0 Nasca (28 w przewadze), 3:1 Trakanow (31), 4:1 Falk (49, 4 na 4), 5:1 Falk (50, 4 na 4)
MH Automatyka: Witkowski - Josepher, Lehmann, Steber, Skutchan, Pesta - Falk, Wachowski, Nasca, Kastel-Dahl, Gościński - Kantor, Nowak, Strużyk, Rompkowski, Marzec - Gierasimienko, Dolny, Wrycza, Różycki, Szczerbakow

zdołał Kastel-Dahl. W 58 minucie biało-niebiescy wyrównali, ale sędziowie bramkę anulowali uznając, że została zdobyta wysokim kijem. Do końcowej syreny wynik nie uległ już zmianie.

Początek szóstego meczu należał do gości. Torunianie w pierwszych 2 minutach oddali kilka strzałów na bramkę gdańszczan, ale na posterunku był Witkowski. Z upływem czasu gra się

wyrównała. Mecz toczony był w dobrym tempie. Obie drużyny miały swoje okazje, ale albo bronili bramkarze, albo brakowało precyzji. Grano twardo, ale bez przekraczanie przepisów. Lepsze wrażenie w pierwszych 20 minutach sprawiali torunianie, ale tuż przed syreną kończącą pierwszą tercję cieszyli się gdańscy kibice. Na 25 sekund przed końcem tercji sędzia zasygnalizował karę dla zawodnika Nesty Mires. Witkowski zjechał do boksu i gdańszczanie grali 6:5. Nasca położył Plaskiewiczza i umieścił krążek w pustej bramce dając biało-niebieskim prowadzenie.

Druga tercja zaczęła się od nieznaczącej przewagi gdańszczan. W 24 minucie biało-niebiescy ponownie wykorzystali przewagę jednego gracza. Drugą bramkę zdobył Gościński. 4 minuty

później było 3:0. Po raz kolejny gdańszczanie wykorzystali grę w przewadze. Kantor dograł do Naski, który umieścił krążek w toruńskiej bramki. Goście rzucili się do ataków i w 31 minucie dopięli swego. Witkowskiego pokonał z najbliższej odległości Trakanow. Do końca tercji obie drużyny miały okazję, ale wynik nie uległ zmianie.

W trzeciej tercji gdańszczanie przypieczętowali wygraną, a dwie bramki w odstępie 32 sekund zdobył Falk. Obie drużyny grały wówczas w osłabieniu. Najpierw gdańszczanie wyszli z kontrą 2 na 1, a 32 sekundy później 3 na 1.

Już po końcowej syrenie doszło do walki na pięści Ćwikły z Marcem.

Tomasz Łunkiewicz



Sport w szkole

z Energa

Międzyszkolny Turniej Tenisa Stołowego Uczniów Niepełnosprawnych

Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 10 w Gdańsku gościł uczestników Międzyszkolnego Turnieju Tenisa Stołowego Uczniów Niepełnosprawnych dla szkół podstawowych, gimnazjów i liceum.

Na starcie pojawiło się 24 zawodników. Rozgrywki toczono w grupach, a później pucharowo. W każdej kategorii 4 najlepsze miejsca uhonorowano medalami i dyplomami. Wszyscy uczestnicy otrzymali okolicznościowe medale.

Uczestnicy turnieju

szkoła podstawowa:

dziewczeta poruszające się samodzielnie: Martyna Dmowska, Marta Sak



chłopcy poruszający się samodzielnie: Jan Cieszyński, Sebastian Baran

szkoły gimnazjalne i licea:

dziewczeta poruszające się samodzielnie: Karolina Brzeska, Daniela Walkowska, Nikola Łazęcka, Lena Puchniarz, Maria Brzezowska, Aleksandra Ratajczyk, Dominika Nowaczyk

dziewczeta poruszające się na wózkach: Natalia Michalak, Ewa Indyk, Anna Marciszewicz

chłopcy poruszający się samodzielnie: Aleksy Woźniewicz, Patryk Głos, Maciej Solecki, Tomasz Majewski

chłopcy poruszający się na wózkach: Piotr Hassa, Piotr Majzuchowski, Kamil Stefański, Robert Chodoroski, Radek Wrzesiński, Piotr Żółtowski

źródło GOKF

fot. Wojciech Czubaszek

Przełaje otworzą sezon lekkoatletyczny

W dniach 28 i 29 marca (wtorek i środa) Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej organizuje Drużynowe Biegi Przełajowe dla dziewcząt i chłopców z gdańskich szkół. Biegi odbędą się w Parku im. Jana Pawła II na gdańskiej Zaspie.

Szkoły zarejestrowane w systemie rejestracji szkół (srs.szs.pl) zobowiązane są dokonać zgłoszenia zespołu szkolnego do zawodów (1/2 finału wojewódzkiego) w terminie do 27.03.2017. Zespół szkolny składa się z 6 uczniów/uczennic (po jednym zespole w każdej kategorii).

Rywalizacja będzie toczyć się w kategoriach:

Szkoły Ponadgimnazjalne: rocznik 1997 i młodszy

Szkoły Gimnazjalne: rocznik 2001 i młodszy

Szkoły Podstawowe: rocznik 2004-2005

Szkoły Podstawowe: rocznik 2006 i młodszy

Terminy:

DZIEWCZĘTA 28.03.2017 r. (wtorek)

Szkoły Ponadgimnazjalne – dystans - 1500 m

Weryfikacja godz.: 9:00

START godz.: 9:15

Gimnazja – dystans - 1500 m

Weryfikacja godz.: 9:45

START godz.: 10:00

Szkoły Podstawowe 2006 i młodszy – dystans - 1000 m

Weryfikacja godz.: 10:30

START godz.: 10:45

Szkoły Podstawowe 2004-2005 – dystans - 1000 m

Weryfikacja godz.: 10:30

START godz.: 11:00

CHŁOPCY 29.03.2017 r. (środa)

Szkoły Ponadgimnazjalne – dystans - 2500 m

Weryfikacja godz.: 9:00

START godz.: 9:15

Szkoły Podstawowe 2004-2005 – dystans - 1000 m

Weryfikacja godz.: 10:00

START godz.: 10:15

Szkoły Podstawowe 2006 i młodszy – dystans - 1000 m

Weryfikacja godz.: 10:00

START godz.: 10:30

Gimnazja – dystans - 2000 m

Weryfikacja godz.: 11:00

START godz.: 11:15

Dopuszcza się start w obuwiu z kolcami.

Suma miejsc na mecie zdobytych przez wszystkich członków zespołu decyduje o miejscu zespołu szkolnego w klasyfikacji drużynowej. Prowadzona będzie oddzielna klasyfikacja indywidualna w kategorii wiekowej oraz dla dziewcząt i chłopców.

źródło GOKF

SP 92 ze złotym dubletem w mini piłce ręcznej

Przez 2 dni na parkiecie Szkoły Podstawowej nr 92 walczyli adepci piłki ręcznej. Gospodarze cieszyli się z tytułów Mistrza Gdańska w rywalizacji dziewcząt i chłopców.

Najpierw cztery najlepsze męskie drużyny rozegrały turniej o Mistrzostwo Gdańska w mini piłce ręcznej chłopców. Dzień później w ich ślady poszły dziewczęta.

W obu turniejach grano najpierw mecze półfinałowe, których zwycięzcy grali finał o złote medale. Bezkonkurencyjni byli gospodarze, którzy dwukrotnie sięgnęli po złoto.

Kolejne miejsca w kategorii chłopców zajęli reprezentanci SP 81, SP 35 i SP 19. W kategorii dziewcząt drugie miejsce zajęły dziewczęta z SP 85, trzecie SP 35, a na

czwartym uplasowały się reprezentantki SP 12.

Wszystkie drużyny zostały uhonorowane medalami, pucharami i dyplomami przez dyrektora szkoły p. dyr. Iwo-

nę Zielnik i przedstawiciela Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej – organizatora rozgrywek międzyszkolnych.

klasyfikacja turnieju dziewcząt

1. SP 92

2. SP 35

3. SP 85

4. SP 12

klasyfikacja turnieju chłopców:

1. SP 92

2. SP 81

3. SP 35

4. SP 19

źródło GOKF

fot. Wojciech Czubaszek





Sport w szkole

z Energą

Dziewczęta z XIX LO najlepsze pod koszem

Z udziałem 4 drużyn odbyły się finałowe zawody o Mistrzostwo Gdańska w koszykówce dziewcząt na poziomie ponadgimnazjalnym. Gospodarzem ostatniej rundy było IV Liceum Ogólnokształcące.

Gdańska w sezonie 2016 / 2017 została drużyna XIX Liceum ogólnokształcącego.

Do turnieju finałowego drużyny przystąpiły po rozegraniu dwóch kolejek. Najlepszą drużyną koszykarskiej licealiady dziewcząt w koszykówce okazała się drużyna z XIX LO. Srebrne medale

powędrowały do Gdańskie-go Liceum Autonomicznego, a brązowe do II Liceum Ogólnokształcącego. Tuż za podium znalazły się dziewczęta z I Liceum Ogólnokształcącego.

Wszystkie drużyny zostały uhonorowane pucharami i medalami, a także pamiątkowymi dyplomami.

Kolejność końcowa:

1. XIX LO w składzie: Weronika Chwastowska, Sonia Zembruska, Alicja Kozłowska, Karolina Skonka, Daria Lewandowska, Karolina Brzozowska, Wiktoria Wesołowska i Katarzyna Jaworska, Ines Bistram i Zofia Kowalczyk. Trener Karol Szewalje
2. GLA
3. II LO
4. I LO

**źródło GOKF
fot. Wojciech
Czubaszek**



Gimnazjum 15 zwycięzcą koszykarskiej Gimnazjady

Z udziałem 4 szkół odbył się finał Gdańskiej Gimnazjady w koszykówce chłopców. Gospodarzem turnieju finałowego było Gimnazjum De La Salle. Mistrzem gdańskiej Gimnazjady została drużyna Gimnazjum 15.

Do turnieju finałowego drużyny przystąpiły z zaliczeniem rozegranych między sobą wcześniejszych spotkań, więc każdemu zespołowi pozostały do rozegrania po dwa mecze. Najlepsza okazała się drużyna Gimnazjum 15, która

wyprzedziła gospodarza turnieju Gimnazjum De La Salle. Trzecie miejsce przypadło w udziale gimnazjalistom z III STO, a czwarte chłopcom z Gimnazjum 29.

Finałowa czwórka została udekorowana pucharami,

medalami i pamiątkowymi dyplomami ufundowanymi przez organizatora rozgrywek - Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej

Wyniki turnieju finałowego:

1. Gimnazjum 15
2. Gimnazjum De La Salle
3. II Gimnazjum STO
4. Gimnazjum 29

**źródło GOKF
fot. Wojciech
Czubaszek**



GLA najlepsze w koszykarskiej licealiadzie

Ostatnią rundę grupy finałowej w koszykówce chłopców na poziomie ponadgimnazjalnym rozegrano w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 8 na Zaspie. Mistrzostwo Gdańska zdobyło Gdańskie Liceum Autonomiczne.

Każdy zespół przystępował do rundy finałowej po 2 rozegranych meczach.

Gdańskie Liceum Autonomiczne po zaciętych meczu wygrało z gospodarzami XIV Liceum Ogólnokształcącym. W drugim meczu II LO pokonało z Zespołem Szkół Łączności. Zwycięzcami tegorocznej edycji Mistrzostw Gdańska zostali reprezentanci Gdańskiego Liceum Autonomicznego.

Po zakończeniu rozgrywek

czołowa „czwórka” została uhonorowana przez przedstawicieli Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej pucharami, medalami i pamiątkowymi dyplomami.

Wyniki gier w grupie finałowej

Gdańskie Liceum Autonomiczne - II Liceum Ogólnokształcące 90:72, XIV Liceum Ogólnokształcące - Zespół Szkół Łączności 81:51, Zespół Szkół Łączności

ści - Gdańskie Liceum Autonomiczne 70:81, II Liceum Ogólnokształcące - XIV Liceum Ogólnokształcące 66:56, Gdańskie Liceum Autonomiczne - XIV Liceum Ogólnokształcące 73:68, II Liceum Ogólnokształcące - Zespół Szkół Łączności 72:61

Końcowa klasyfikacja grupy finałowej

1. Gdańskie Liceum Autonomiczne
2. II Liceum Ogólnokształcące
3. XIV Liceum Ogólnokształcące
4. Zespół Szkół Łączności

**źródło GOKF
fot. Wojciech
Czubaszek**

